

Pastuszek w opałach

9 stycznia 2009

Zgromadzenie Ogólne ONZ w grudniu 1974 r. w przyjętej rezolucji zdefiniowało pojęcie agresji. Stwierdzono, że agresją jest użycie siły zbrojnej przeciw suwerenności terytorialnej lub niezawisłości politycznej innego państwa. Przytoczono przykłady agresji. Wg rezolucji jest to przede wszystkim napaść lub atak sił zbrojnych jednego państwa na terytorium innego i okupacja militarna. Jednak przejawem agresji może też być „użycie jakiejkolwiek innej broni przeciw terytorium innego państwa”.

Współczesne państwa potrzebują energii i kwestia zaopatrzenia w surowce do jej wytwarzania stała się jedną z najważniejszych w całokształcie zagadnień związanych z bezpieczeństwem. Pierwszoplanowym dostarczycielem gazu, z racji na największe na świecie złoża, jest Rosja. Ta sama Rosja nie ukrywa, że w jej przypadku dostawy surowców energetycznych do innych krajów mają nie tylko handlowy wymiar.

Spółce „Gazprom”, dostarczycielowi gazu do Europy, premier rosyjskiego rządu wydał polecenie wstrzymania dostaw tego surowca przez terytorium Ukrainy. W Europie ze zdziwieniem komentowano tę sytuację. No bo jak to możliwe, aby premier rządu mógł wydawać polecenia firmie niezależnej od państwa? Rosyjscy dziennikarze Walerij Paniuszkin i Michaił Sygar sformułowali następującą opinię: „Sam w sobie Gazprom nie jest ani dobry, ani zły. Jest jak kałasznikow albo colt: można go użyć do zastraszania albo w obronie własnej. Jego wartość moralna zależy od intencji osoby, która trzyma palec na spuście. Innymi słowy, przestańmy mówić o Gazpromie jako o zwykłym podmiocie rynkowym: spółka ta jest bronią polityczną.”

Widać gołym okiem, że „Gazprom” nie jest normalną spółką giełdową, ale jak piszą rosyjscy dziennikarze „bronią polityczną”. I mają rację komentatorzy twierdzący, że Rosjanom

w sporze z Ukrainą nie chodzi tylko o cenę gazu. Kraje sojuszniowe wobec Kremla (Białoruś, Armenia) dostają rosyjski gaz po ulgowych cenach. Mińsk np. płaci 128 dol. za 1000 m sześć. rosyjskiego surowca, czyli prawie cztery razy mniej niż Warszawa i Wilno. Za utrzymanie tej ceny prezydent Łukaszenka „zapłacił” Moskwie. Białoruś uznała niepodległość zbuntowanych prowincji gruzińskich, Abchazji i Osetii Płd., uznawanych dotąd tylko przez Rosję i Nikaragwę. „Kłopoty” z dostawami gazu i ropy dotyczą państw znajdujących się w sferze zainteresowań Rosji, a nie poddających się naciskom Kremla. Przypomnijmy, że Rosja ograniczała dostawy surowców energetycznych po „kolorowych” rewolucjach na Ukrainie i w Gruzji, gdy do władzy doszli tam politycy zmierzający w kierunku NATO i UE. W 2006 r. polski „Orlen” pokonał rosyjskich konkurentów w przetargu na zakup litewskiej rafinerii w Możejkach. W odwecie Rosjanie odcięli dopływ ropy do rafinerii. Jak podawali z racji trudności „technicznych”. Po podpisaniu przez rząd czeski umowy z USA o instalowaniu radarów tarczy antyrakietowej dostawy rosyjskiej ropy zmniejszyły się, także z powodów „technicznych”, prawie o połowę. Obecne zakręcenie kurków gazowych w praktyce rosyjskich dostaw nie jest czymś nadzwyczajnym. Powstaje jednak pytanie jakie wnioski wyciągną rządy państw dotkniętych decyzjami Moskwy?

Dostawy rosyjskiego gazu do Rumunii spadły do jednej trzeciej. Jeszcze gorzej jest na Słowenii, która otrzymuje zaledwie 10 procent zamówionego surowca. Bułgaria i Węgry nie mają żadnych dostaw. Brak gazu zmusił rząd Słowacji do ogłoszenia stanu wyjątkowego w gospodarce. Polskę częściowo chyba ratuje fakt, że na końcu biegnącej z Białorusi przez nasz kraj rury są Niemcy. Rosja nie mogła zakręcić kurka na białoruskiej granicy nie chcąc drażnić Berlina. Moskwa liczy przecież bardzo na wybudowanie rurociągu na dnie Bałtyku w współpracy z Niemcami. A kiedy to się stanie będzie można Polsce zakręcić oba kurki gazowe, ukraiński i białoruski. Teraz jeszcze nie.

Bez przesady można twierdzić, że skoro Moskwa używa gazu i ropy jako broni dla osiągnięcia politycznych celów, to można uznać ostatnie poczynania Kremla za formę agresji godzącą w bezpieczeństwo wielu państw. Być może uzasadniona byłaby interpretacja przypisująca Rosji działania wyczerpujące znamiona agresji zdefiniowane przez ONZ. Można twierdzić, że szantaż wstrzymywania gwarantowanych umowami dostaw gazu jest przykładem „użycia jakiejkolwiek innej broni” wobec innych państw. Jeśli „Gazprom” rzeczywiście jest czymś w rodzaju karabinka Kałasznikowa, to „palec na spuście” tej broni trzyma premier Władimir Putin. A w kogo Władimir Władimirowicz celuje?

Pozbawione dostaw gazu Bułgaria, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Węgry są nie tylko członkami UE. Są one przede wszystkim w Sojuszu Północnoatlantyckim. Nadszedł czas, aby państwa członkowskie NATO rozważyły jakie środki powinien stosować Sojusz w razie zagrożenia takimi działaniami jakie podejmuje Rosja. Skoro uznaliśmy w NATO za konieczne zwalczanie terroryzmu, to dlaczego nie zwalczać innych zagrożeń.

Rosja w realizacji polityki stosuje różne formy ataku. Od wojskowych (Krym), poprzez internetową, hakerów (w czasie sporu z Łotwą), po tak drastyczną, jak odcinania dostaw gazu godzącą w bezpieczeństwo gospodarcze oraz zdrowie obywateli innych krajów. Nowy szef NATO, może będzie nim Polak, powinien zainicjować uzupełnienie strategii Sojuszu o sposoby powstrzymania wojowników z gazurką.

W kilku komentarzach można też znaleźć trochę inne wyjaśnienie zachowania się Moskwy. Dotychczasowe sukcesy Putina miały oparcie w dochodach ze sprzedaży gazu i ropy. Spadek cen tych surowców i kryzys w gospodarce Zachodu sprawiły, że dochody załamały się i Rosji grozi katastrofa. Chcąc jej uniknąć Moskwa postanowiła więc ratować swój budżet dochodami ze sprzedaży gazu Ukrainie. W Kijowie przewidziano tę sytuację. Ukraina zgromadziła duże zapasy gazu i chce wziąć Rosję na przetrzymanie. A więc tym razem to nie Moskwa chce złamać

Ukrainę. To Kijów gra o wysoką stawkę destrukcji systemu rządów w Rosji. I w tym miejscu można przytoczyć opowiadanie o pastuszkach. Wieś wynajęła pastuszkę do pilnowania owiec. Pastuszek dla żartu zaczął wzywać pomocy wołając, że wilki napadły stado. Przybiegła cała wieś. Pastuszek pokładał się ze śmiechu. Po jakimś czasie powtórzył żart. Z pomocą przybiegło mniej ludzi. Zrobił to jeszcze raz – w odzewie przybyli nieliczni. I pewnego razu wilki naprawdę przyszły. Pastuszek wzywał pomocy, ale nikt się nie zjawił. Czy w podobnej sytuacji jest „pastuszek” na Kremlu?

Autor: Szeremietiew

Źródło: [Niepoprawni](#)